

dr hab. Edyta Manasterska-Wiącek, prof. UMCS
Katedra Językoznawstwa Słowiańskiego
Instytut Językoznawstwa i Literaturoznawstwa
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Lublin, 28.08.2024

Opinia o rozprawie doktorskiej
mgr. Szymona Bryzka

Meliczne i kulturowe aspekty tłumaczenia (na materiale przekładów utworów Władimira Wysockiego autorstwa Macieja Maleńczuka)

napisanej pod kierunkiem dr hab. Jolanty Lubochy Kruglik, prof. UŚ

(promotor pomocniczy dr Ewa Kapela)

(413 stron)

Przedłożona do recenzji rozprawa została poświęcona określone w temacie problemowi przekładów melicznych. Już w pierwszych słowach zaznaczam, że ma ona charakter prekursorski, a wypracowana w niej metodologia stanowi *novum* wśród dotychczasowych badań w dziedzinie przekładoznawstwa.

W ocenie pracy, która liczy 413 stron, już na wstępie rodzi się obawa o wielostronicowy spis treści, w który trudno się wczytać. W przypadku recenzowanego studium to pierwsza niespodzianka – klarowny, konkretny spis treści jest pierwszym sygnałem potencjalnych pozytywnych wrażeń oraz sygnalizuje poprawną strukturę pracy. Z pewnością jednak zwraca uwagę brak korespondencji w kolejności utworów między rozdziałem „Tytuły piosenek – konfrontacja przekładowa” (*Красное зелёное, Тот кто раньше с нею был, Песенка сантиметрального боксера, Старый дом*). Jak widać, uszeregowanie dwóch ostatnich utworów zostało odwrócone. Nie wiem, czym jest to uzasadnione.

Transparentność spisu treści pozwala przejść do przeglądu zagadnień podjętych w rozprawie. Te zaś są ściśle związane z analizowanym materiałem. Sam obszar badania to przekład, w związku z czym rozprawa rozpoczyna się zagadnieniem „Tłumacz w świetle współczesnych badań językoznawczych”. Wcześniej Autor określa cel pracy, który w całości realizuje. Ponieważ mgr Bryzek podejmuje się w rozprawie badania łączącego przestrzeń muzyki i języka, kolejną część pracy poświęca związkom muzyki ze słowem w badaniach muzykologicznych i lingwistycznych – naturalnie związanych z tymi wartościami. Problem taki generuje potrzebę precyzyjnego określenia, czym jest przekład meliczny, co czyni Doktorant w rozdziale kolejnym. Z uwagi na to, że Władimira Wysockiego zalicza się do grona pieśniarzy i bardów, Autor poświęca następane części pracy zarówno charakterystyce postaci barda w kulturze, jak i fenomenowi piosenki aktorskiej. Utwory wyjściowe autorstwa Władimira Wysockiego i docelowe w wykonaniu Macieja Maleńczuka wiążą się z kolei z rozdziałami skoncentrowanymi na ich życiu i twórczości. Sekcje poświęcone aspektowi melicznemu dzieł Wysockiego oraz aranżacjom Maleńczuka poprzedza omówienie specyficznego i niezwykle charakterystycznego idiosylu tłumacza. W powyższych rozdziałach pracy, uzasadnionych tematycznie, Autor skupia się także na recepcji utworów autora oryginałów i tłumacza. To istotna decyzja, zważywszy na to, że czytelnik/słuchacz to najistotniejsze ogniwo funkcjonowania utworów artystycznych. Charakterystyka przekładów o charakterze melicznym w wykonaniu Doktoranta rozpoczyna nowatorstwo ocenianej pracy. Przekłady owe rozkłada bowiem na komponent muzyczny w niezwykle drobiazgowej analizie warstwy brzmieniowej tekstów wykonywanych wokalnie (cztery wymienione powyżej utwory) oraz na komponent *stricte* językowy, konfrontując teksty przekładów z oryginałami. Osobne rozdziały poświęca Autor nawiązaniom intertekstualnym w tekstach wyjściowych oraz docelowych. Następnie zaś prezentuje relacje między nimi w aspekcie zjawisk podstandardowych oraz sygnałów obcości w przekładzie. Nie wiem, czy nie warto byłoby odwrócić tę kolejność i nawiązania intertekstualne, a zatem odnoszące się do innych utworów omówiłabym po ścisłych relacjach tekstów docelowych do wyjściowych. Należy zaznaczyć, że identyfikacja wszelkich odniesień kulturowych jest zadaniem niełatwym, wymaga



nieprzeciętnej orientacji i odczytania. Pracę tradycyjnie wieńczy streszczenie w języku polskim, w angielskim i rosyjskim oraz Bibliografia. Wypis literatury naukowej, z której korzystał Doktorant, jest naprawdę imponujący. Nie będę liczyć odnotowanych pozycji, jednak ich mnogość (i wielojęzyczność) czuje się i podczas lektury, i w kontakcie z tak obfitym wykazem. Stosowana często, zwłaszcza w takich przypadkach, numeracja została przez pana Bryzka pominięta, co świadczy o jego skromności. Trudno cokolwiek sugerować w uzupełnieniu treści pracy. Jest to studium zupełne, bez jakichkolwiek obszarów zaniedbanych.

Zalet recenzowanej rozprawy jest wiele. To zarówno niezwykle ciekawy temat, jak i metoda jego realizacji. Należy raz jeszcze podkreślić wyjątkowość podjętej problematyki na tle innych badań. Pan Bryzek na żadnym z etapów badania nie pozostawia swojego czytelnika w potencjalnej niewiedzy. Dyskurs muzyczny nawet, jeśli nie jesteśmy znawcami w dziedzinie takiego opisu, został wprowadzony na tyle umiejętnie, że nie jest hermetyczny. Autor jest niewątpliwie osobą wykształconą muzycznie, a zdobyty warsztat umiejętnie przekłada na przekazanie swej wiedzy mniej zorientowanym czytelnikom. Trudno powiedzieć, że przekład meliczny nie był zagadnieniem badanym na gruncie przekładoznawstwa. Najczęściej jednak, przy uwzględnieniu, rzecz jasna, specyfiki takiego przekładu i ścisłej korespondencji tekstu z muzyką, badacze skupiają się na języku takich tłumaczeń. Nie chciałabym ujmować w żaden sposób wartości dotychczasowych studiów nad przekładem melicznym, są one bowiem niezwykle cenne i zawsze wykraczają poza oczekiwaną wiedzę językoznawców czy literaturoznawców. To zresztą istniejące badania mogły stanowić podstawę do realizacji tematu przez Doktoranta. Jednak niespotykane dotąd dogłębne i umiejętne skupienie się badacza na warstwie muzycznej w połączeniu z językową czyni ten doktorat innowacyjnym. W tym przypadku proporcje między słowem a muzyką są rozłożone równoprawnie, żadne z nich nie jest mniej ważne, dzięki czemu i tym bardziej stają się bytem zespolonym. Owo zespolenie w sposób szczególny pokazał Doktorat, uzyskując efekt zapadający w pamięć.



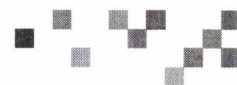
Jestem przekonana, że dla większości czytelników, którym obce są obszary muzyczne w przekładzie melicznym, ok. 100 stron drobiazgowego badania „każdej nutki” to za dużo. Z drugiej strony, właśnie dlatego, że jest to swoista nowość w obszarze przekładoznawstwa, Autor zaprezentował analizę, która w takim wymiarze może stanowić matrycę dla innych badaczy. Jest to zatem atut pracy. Jednocześnie muszę zaznaczyć, że mam obawy co do powszechnej kontynuacji tej myśli metodologicznej – nie z racji jej wartości, bo ta przecież jest jednoznaczna, ale braku kompetencji badaczy w tym zakresie. Nie jest to w żadnej mierze zarzut ani umniejszenie znaczenia rozprawy Szymona Bryzka.

Odwracając perspektywę tej obserwacji, nie można nie podkreślić wartości poznawczej studium. Dla większości odbiorców, jak wyżej zaznaczyłam, któryś z obszarów będzie nowością, stąd każdy może się czegoś nauczyć. Narracja, którą stworzył Autor prezentując chociażby biografie twórców zaangażowanych w powstanie oryginałów i przekładów również zasługuje na pochwałę. Czyta się je jak książkę nie pamiętając o tym, że mamy przed sobą pozycję naukową. To duży plus.

Niezależnie od niezaprzeczalnej wartości rozprawy, chciałabym zgłosić kilka uwag, które powinny się przyczynić do udoskonalenia jej ostatecznego kształtu.

Na s. 42 Autor pisze o zestrojach akcentowych w wyrażeniu *nie martwicie się*, gdzie zarówno przed, jak i po wyrazie akcentowanym pojawiają się słowa niesamodzielne, które przyłączają się do akcentowanego samodzielnego czasownika *martwicie*, czyli tzw. klityki. Warto by było, moim zdaniem, choćby w przypisie, zaznaczyć, że komponenty czasownika zaprzeczonego zwrotnego – *nie* i *się* są to właśnie klityki i podać ich nazwy – proklityka i enklityka. Doktorant w swojej pracy operuje wprawdzie jednym z tych terminów (proklityk), zaznaczam jednak, że jest to rzeczownik rodzaju żeńskiego, a nie męskiego – proklityka (chyba że istnieje nieznane mi źródło takiego terminu).

Na s. 49, zresztą nie tylko tutaj, pan Magister wymienia popularnych bardów polskich. Nie omijałabym na tej liście (jeżeli byłam dostatecznie spostrzegawcza) Przemysława Gintrowskiego, barda „Solidarności”, ówczesnej opozycji w Polsce, który w roku 1981 wraz z



Jackiem Kaczmarem zdobył II nagrodę w konkursie w Opolu za *Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego*.

W swojej pracy pan Bryzek określa często akcent patrząc linearnie na wyraz, a zatem akcent przykładowo w przymiotniku *groził* pada, jak pisze, na pierwszą sylabę. Nie dokonywałabym takich skrótów. Naturą akcentu jest jego osadzanie się na którejś sylabie w słowie, ale w celu określenia jego typu patrzymy na sylaby od końca wyrazu. Gdyby nie to ułatwienie, nie byłibyśmy w stanie ujednoczyć np. akcentu paroksytonicznego w słowach zróżnicowanych sylabowo, ponieważ każdorazowo padałby na inną zgłoskę od początku wyrazu. Od lewej strony określa się tylko akcent inicjalny. Dopuściłabym robocze określenie akcentu od początku, ażeby za każdym razem nie powtarzać „akcent drugi/trzeci od końca”, ale po precyzyjnym wyjaśnieniu tego uproszczenia w przypisie.

s. 125 – odległość stylistyczna między określeniami *na wardze włos z piz... pomywaczki* (Maleńczuk) a komentarzem pana Bryzka: „dookreślenie dotyczące **proweniencji** włosa na wardze” jest tak duża, że staje się komiczna. Sugeruję wariant mniej książkowy zamiast *proweniencji włosa z piz...*

Прочтотечие – należałoby wyjaśnić, dlaczego Autor postanowił wielokrotnie włączać cyryliczne *прочтотечие* w składnię zdania polskiego – czy z racji niekompatybilności terminologicznej form pospolitych z zaznaczonym terminem czy z zupełnie innego powodu?

Na s. 366 pojawiają się fragmenty utworów:

*Można lecieć do **Aschabada** (...) I czemu nie odwiedzę **Leningrada**.*

Autor komentuje:

„W obu przypadkach Maleńczuk rezygnuje z poprawnej odmiany toponimów Leningrad i Aszchabad, które zgodnie z zasadami polskiej fleksji w bierniku powinny brzmieć Leningradu i Aszchabadu” – tak, to prawda, ale podane formy występują w dopełniaczu, a nie w bierniku.

Na s. 378, gdzie pojawia się wyrażenie *amy ezo! – bierz go!*, komunikatywność propozycji Maleńczuka *a ty jego to tchórz* Autor ocenia chyba zbyt łaskawie. Takie



rozwiązanie raczej nie „przybliża tekstu do oryginału”, a takiego określenia używa pan Bryzek. Co miałyby znaczyć „przybliża do oryginału”, jeżeli wyrażenie jest dla czytelnika przekładu niejasne, a dla odbiorcy prymarnego jest oczywiste? Na jakiej płaszczyźnie „przybliża”? Dosłownego przekazu? Wydaje się, że ocena Doktoranta, iż zastosowane rozwiązanie „nie ułatwia odbiorcy jego zrozumienia”, jest zbyt eufemistyczne. Ono je bowiem w dużej mierze utrudnia.

Warto by było, moim zdaniem, chociaż akapit poświęcić zaniedbaniu zasad interpunkcji w tłumaczeniach Maleńczuka, zwłaszcza że nienormatywność na tym polu świadczy o celowym naruszaniu normy. Jest to zatem zabieg świadomy i nieprzypadkowy – koresponduje wszak z licznymi wulgaryzmami i słownictwem o obniżonym rejestrze.

W ramach uwag redakcyjnych chciałabym zwrócić uwagę na kilka nieścisłości.

s. 43 – **Upodobania** *wypowiedź do jakiegoś określonego wzorca przez naśladowanie jego charakterystycznych cech* – upodabnia.

s. 46 – *w początkowym etapie historii* – na etapie.

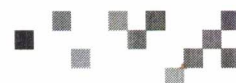
s. 169 – *Przejawia się ona przede wszystkim poprzez nasycenie wypowiedzi podobnymi dźwiękami, zestawieniem kontrastowych, uprzywilejowanych połączeń lubi też ich unikaniu.*

– w zaznaczonej frazie ucieka sens.

Na s. 289 tytuły podawane przez Maleńczuka nie pojawiają się, jak podaje Autor, w trzeciej, ale w drugiej części tabeli. W trzeciej zostały zamieszczone inne warianty tytułów.

Ujednoliciłabym w całej rozprawie zapis *ë/e*.

Studium Szymona Bryzka zostało napisane tak, że czytelnik jest wręcz pochłonięty lekturą, dzięki czemu powinien czuć wskazanej przeze mnie we wstępie objętości. Poziom odbioru podnosi zarówno wyjątkowo poprawny język, jak i – paradoksalnie – skonstrastowana z nim, ale niezwykle nośna stylistyka przekładów. Maciej Maleńczuk nie stanowi tła muzycznego na gruncie kultury polskiej, ale jest jednym z jej czołowych przedstawicieli, popularnym i cenionym muzykiem. Stąd rozprawa ma szansę stać się pozycją czytaną w szerszym, niż to zwykle bywa, gronie odbiorców, nie tylko przez specjalistów.



Wypracowanie metodologii przez początkującego naukowca, co stało się w tym przypadku, nie jest rzeczą łatwą. Jest to też przejaw odwagi badacza. Występowanie z czymś nowym może narażać na krytykę, trzeba zatem dysponować zarówno pogłębioną w danym obszarze (tu: obszarach) wiedzą, jak i mieć pełne przekonanie, że zaproponowany sposób badania okaże się w świecie naukowym przydatny i wartościowy.

Rozprawę pana Szymona Bryzka oceniam bardzo wysoko. Nie mam wątpliwości, że będzie to pozycja przełomowa i niezwykle istotna w dorobku polskich badaczy zajmujących się przekładami melicznymi. Wskazane wartości rozprawy, oryginalne rozwiązanie problemu badawczego wpływają nie tylko na jej wysoką ocenę, ale pozwalają rekomendować rozprawę do publikacji. Praca znacząco przewyższa poziom oczekiwań wobec prac doktorskich, dlatego w pełni zasługuje na wyróżnienie, o które niniejszym wnioskuję.

Z pełnym przekonaniem stwierdzam, że rozprawa pana magistra Szymona Bryzka spełnia wszystkie wymogi stawiane pracom naukowym w rozumieniu Ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* i może stanowić podstawę do nadania tytułu doktora nauk humanistycznych. Wnoszę ponadto o dopuszczenie Doktoranta do kolejnego etapu przewodu doktorskiego.

